

OGRODNIK

TYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM OGRODNICTWA POLSKIEGO.

☐ ORGAN TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO WARSZAWSKIEGO. ☐

Pod kierunkiem ST. SCHÖNFELDA i ST. W. TYLICKIEGO.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji rocznie rb. 5;
półrocznie rb. 2.50; kwartalnie rb. 1.25.

w Austrii rocznie 15 koron;
w Państwie Niemieckiem rocznie 12 M.

Cena pojedynczego № „Ogrodnika” kop. 15.

Adres Redakcji: Warszawa, Bagatela 3, tel. 270-64.

Wydzierżawianie sadów.

W artykule „Niezdrowe stosunki” („Ogrodnik” № 17) poruszyłem ogólnikowo sprawę, która, tak ze względu na nasze stosunki ogólne, jak również w interesie rozwoju sadownictwa, niepoślednie ma znaczenie. Zdawałoby się, że kwestja jest jasna i dwóch zdań być tu nie może. Żyd dzierżawca sadu, jest zjawiskiem tak anormalnem, że bliższe oświetlenie tego faktu z mej strony uważałem za zbyteczne.

A jednak, nadesłany Redakcji artykuł „Zdrowe czy niezdrowe stosunki” przedstawił tę sprawę w inny sposób.

Niestety, z poglądem Szanownego Prezesa T. O. W. zgodzić się nie mogę. Pomijam opinie, wyrażone na wstępie o ruchu handlowym, który w ostatnich czasach stale się wzmacnia; jest to objaw, obiektywnie sądząc, w znacznej części żywiołowy, jako następstwo ogólnego podniesienia kultury rolnej w Królestwie Polskiem.

Czy wobec faktu, że obecnie popyt na drzewka owocowe, rośliny ozdobne i t. p. jest wzmożony, możemy już z lekkim sercem przejść nad faktem wydzierżawiania sadów żydom?

Nie zaznaczałem i bynajmniej nie mam zamiaru składać winy na tych, co biorą, gdy im dobrowolnie dają. Przeciwnie ze strony „turystów w chałatach”, jak ich nazywa p. J. K., który nadesłał do Redakcji notatkę „Na czasie — przypomnienie”, wydzierżawianie sadów jest dowodem wielkiego sprytu z ich strony, zapobiegliwości i nawet pod pewnym względem wyższości. Oni wszak, nie wkładając pracy, zachodu i znajomości fachowej na zakładanie i utrzymywanie sadów, trzy czwarte dochodu z owoców ciągną dla siebie.

Daleki jestem od wszelkiej nienawiści rasowej, jednak, stojąc na stanowisku godności narodowej, mam głębokie przekonanie i będę wypowiadał to zawsze, że prawa nasze są wyższe nad iluzje o powszechnej równości. Pomijam jednak tę stronę kwestji. Ze stanowiska ogrodniczego fakt wydzierzawiania sadów żydom jest dla rozwoju sadownictwa tak szkodliwy, że żadne względy nie powstrzymają mnie, bym przeciw temu słowem, piórem i czynnie nie przeciwdziałał. W mojem pojęciu, sprawiedliwem i zdrowem jest tylko to, co dla naszego kraju przynosi pożytek i sprzyja jego rozwojowi.

Rozszerzając konsekwentnie myśl autora artykułu „*Zdrowe czy niezdrowe stosunki*“, nie powinniśmy wogóle zajmować się handlem, gdyż nas w tem żydzi wyręczają. Ależ w takim razie porzucmy myśl zajmowania się przemysłem, gdyż i tu Niemcy, płacąc nam pieniędzmi, zastąpią nas w zupełności. Nie orzmy niw naszych i zagonów, bo mamy na to amatorów, popieranych nawet przemocą prawa od strony Zachodu, a na pozostałych obszarach mamy „krajowych cudzoziemców“ (Żeromski), którzy nam wszak również dobrze za ziemię zapłacą. Wreszcie porzucmy zajmowanie się hodowlą ogórków i warzyw, mamy bowiem tak miłych sąsiadów od Wschodu i do tego słowian z nad Wołgi i przednoża gór Uralskich, zwanych w okolicy Warszawy „kacapami“, którzy są na tyle uprzejmi, że narażając się na trudy i koszty dalekiej podróży, przyjadą i z satysfakcją dobrze nam zapłacą za dzierżawę ziemi — gotówką. I pocóż nareszcie się trudzić i mozolić wogóle przy rozwoju ogrodnictwa? Przywiozą nam wszystko, dostarczą.

Dziś jednak więcej niż kiedykolwiek zrozumieć musimy, że praca na każdym polu, to sprawa nie tylko bytu każdego z nas z osobna, to kwestja bytu narodu — to jego przyszłość.

Naród, który ongi w swej przeszłości miał tyle szczytnych momentów, przynoszących chwałę imieniu polskiemu, dziś, gdy odjęto nam siłą wiele placówek, winien się skupić na polu rozwoju swej kultury.

Że opinie powyższe podzielają inni, a śmiało powiem i ogół cały, tego dowód nam daje artykuł „*Swój czy obcy*“ zamieszczony w № poprzednim, a także i korespondencja, jaką w tej sprawie Redakcja „Ogrodnika“ otrzymuje; że zaś podniesienie tej sprawy w piśmie fachowem, organie instytucji, mającej za zadanie rozwój ogrodnictwa w Polsce, jest wskazane, a nawet niezbędne, to przekonywa nas o tem fakt, że już dziś w wielu okolicach kraju (Lubelskie, Kaliskie) wstrzymano się z wydzierzawianiem sadów żydom.

„Nie święci garnki lepią“ — godząc się z tym wyrazem mądrości ludowej, nie mogę w żaden sposób zrozumieć, by ci, co sadzić sad umieją, ci, co otaczają go opieką przez lat wiele i stale przy nim chadzają w czasie wzrostu owoców, nie byli zdolni siedzieć beczynnie w budzie na słocie, wałęsać się z drągiem po ogrodzie w ciągu kilku tygodni dojrzewania owoców, jeżeli narazie układ stosunków tego wymaga. Czy zaś zrywanie, pakowanie owoców, przewiezienie ich do miasta i spieniężenie jest pracą tak skomplikowaną i trudną, że my do tego nie jesteśmy zdolni — i trzeba na to być pochodzenia semickiego?

Sprawę uporządkowania handlu owocami musimy postawić na grunt praktyczny. Spółki handlowe wytwórców, to sprawa przyszłości, stopniowo i na nie czas przyjdzie; dziś musimy popularyzować świadomość wyzysku i strat, jakie wynikają z dzierżawy sadów przez żydów, a dalej zakasawszy rękawy wziąć się sami nie zwlekając do pracy. Myśl ułatwienia dzierżawie-

nia sadów licznym jednostkom przez odpowiednią organizację jest wznowiona w Tow. Ogrodniczym Warszawskim w komisjach połączonych. Gdy przejdzie fazę przygotowawczą i w ramy obmyślonej organizacji się przyoblecze, wówczas zerwijmy z gnuśnością i weźmy się do pracy.

„Dla chcącego niema nic trudnego“.

St. W. Tylicki.



Plantacje drzew i krzewów w praktycznem zastosowaniu.

(Ciąg dalszy).

Najwdzięczniej rosną drzewa na ziemi piaszczysto-gliniastej, niezbyt suchej; rosną także dobrze na piaskach, jeżeli na 1—2 m. głęboko znajduje się pokład gliny lub ziemi marglowatej. Gorzej, albo nawet wcale nie udają się natomiast drzewa i krzewy na ziemiach scisłych gliniastych z nadmierną wilgocia, na ziemiach murszatyh, sapowatych lub na lekkiej ziemi z podkładem zwirowatym lub rudą.

W ogrodzie lub parku, gdzie mniejsze przestrzenie, przeznaczone pod plantacje, mogą być staranniej uprawione, wybór ziemi mniejszą odgrywa rolę, aniżeli przy rozleglejszych zwykle kulturach leśnych. Szczególniej pod mniejsze skupiny drzew zaleca się regulówkę na 60—100 cm. głęboką, oraz nawożenie lepszą ziemią i kompostami. Regulówkę można także zastąpić przez nawiezenie ziemi, jeżeli chodzi o sztuczne wywyższenie przeznaczonej pod plantacje przestrzeni. Dla drzew osobliwszych, sadzonych pojedynczo w większych odstępach, zaleca się przygotowanie wielkich dołów, np. 1,20 m. głębokich, 2 m. średnicy mierzących.*) Ziemię jałową, ze spo-

du dołów wydobytą, zastępuje się ziemią pożywniejszą z obfitą domieszką kompostu.

Ziemie lekkie, piaszczyste nawozi się gliną, ziemie mocne, gliniaste—piaskiem, nie szczędząc w obu przypadkach kompostów, stawiarki lub torfiska.

Uprawę ziemi pod plantacje należy uskutecznić chociaż na kilka tygodni przed sadzeniem. Szczególniej ziemię opoczystą, gliniastą, trzeba zregulować przed zimą, a wykopane doły wystawić na wpływ mrozu, który bryły rozkruszy tak, że te, rozsypując się z nadejściem wiosny na miał, ułatwiają domieszkę kompostów, torfiska lub innych dodatków, niezbędnych przy sadzeniu drzew w tego rodzaju ziemi.

Najłatwiej się przyjmują zwykle drzewka z własnych szkółek, szczególnie jeżeli przez kilkorazowe przesadzanie posiadają obfitość drobnych korzeni. Prócz przystosowania się do ziemi i tych samych warunków klimatycznych, mają one i tą zaletę, że nie tracą na świeżości przy przenoszeniu z miejsca na miejsce.

Drzewka nie szkółkowane, lub wykopane w lesie, gdzie dziko rosły, zwykle przedstawiają materiał mało wartościowy. Posadzone na miejscach odkrytych, wystawionych na słońce w czasie lata, lub na mroźne przewiewy w czasie zimy, źle się przyjmują, i marny wlokąc żywot, po większej części usychają. Podobny materiał może służyć w potrzebie do zapełniania próżnych miejsc w cieniu starszych drzew, oraz do tymczasowego zapełnienia miejsc wśród luźno posadzonych drzewek egzotycznych.

*) Według naszego mniemania tak wielka głębokość jest zbyteczna, a często nawet niepożądana; średnica im większa — tem lepsza. (*Przyp. Red.*)

Drzewka nawet piękne i zdrowe, lecz posadzone w ziemię nie zregulowaną lub w zbyt małe dołki, nadto bez dodatku kompostu, źle się przyjmują lub giną z nadzieścią suchego lata, zwłaszcza jeżeli się zaniedba obfitego podlewania. Pojedynczo posadzone drzewka, szczególnie nad drogami i w miejscach przewiewnych, należy opatrzyć stosownymi kołkami. Przeciwnie zwierzyńie zabezpiecza się drzewka przez owiązanie ich gałązkami kołacemi, rogoż lub szmatami ze starych worków.

II.

Kiedy i w jakich warunkach sadzić drzewa.

Drzewa i krzewy w ogólności można sadzić każdego czasu, zależnie jednak od mniej lub więcej sprzyjających okoliczności, nie zawsze i nie wszystkie gatunki równie dobrze się przyjmują, zwłaszcza jeśli po zasadzeniu zbywa im na właściwej opiece.

Każdego czasu można przesadzać drzewka z bryłą ziemi, np. hodowane w donicach, kubłach, koszykach i t. p. naczyniach; ponieważ bryła ziemi, przylegając ściśle do korzeni, ułatwia przesadzenie i przyjęcie się roślin. Powyższy jednak sposób sadzenia może być stosowany tylko w ograniczonej mierze, ze względu na kosztowną manipulację.

Stosowna pora sadzenia większych ilości drzew, bez nadzwyczajnych zabiegów, rozpoczyna się od czasu dojrzewania letniego przyrostu i połączonego z niem opadania liści w jesieni, aż do czasu, w którym na wiosnę zaczynają się rozwijać nowe wypustki. Drzewa iglaste (konifery) kończą główny swój przyrost w końcu sierpnia, drzewa liściaste natomiast w końcu września lub na początku października. Rozpoczynają zaś na wiosnę rozwój pączków najprzód drzewa liściaste, począwszy od marca i początku kwietnia, iglaste zaś dopiero z końcem kwietnia i początkiem maja.

Jakkolwiek przyjęcie się świeżo posadzonych drzewek zależy od sposobu przygotowania ziemi, wzorowego zasadzenia i pielęgnowania, to jednak liczyć się trzeba z naturą różnych gatunków drzew, zarówno

iglastych, jak i liściastych. Liczne spostrzeżenia świadczą, że pomimo odpowiedniej ziemi i stanowiska, jedne gatunki lepiej się przyjmują, posadzone w jesieni, inne natomiast wdzięczniej się rozwijają po sadzeniu wiosennem. Do pierwszych należy większość drzew liściastych, mianowicie: klony, jesiony, lipy, kasztany, oraz drzewa i krzewy owocowe. Do drugich—dęby, buki, wiązy, grabina, akacje, brzozy, olchy, topole, wierzby, orzechy, magnolie, tulipanowce, paulownie, surmie, brussonecje i wiele innych.

Podobnie konifery, które lepiej się przyjmują na wiosnę, należy sadzić wtedy, gdy niebawem pączki się mają rozwijać.

W ogólności każde przesadzenie drzewka lub krzewu, chociażby w najstosowniejszej porze roku i przy najstaranniejszym wykonaniu tej pracy, przerywa wzrost rośliny; wiele z nich dopiero w drugim lub trzecim roku powraca do normalnego rozwoju. Szczególniej przy przesadzaniu drzewek bez bryły ziemi, nie można uniknąć uszkodzenia korzeni. Im starsze sadi się drzewka, tem więcej należy podjąć starania.

(d. c. n.)

Adam Kubaszewski.

Płomyki—(Phlox decussata).

(Przyczynek do art. „Płomyki” w № 15 „Ogrodnika”).

Znam tę roślinę od lat dawnych, wypróbowałem wszystkie sposoby rozmnażania i mogę zalecić tylko siew w jesieni do gruntu, i to świeżych nasion. Sadzonkowanie młodych pędów jest kłopotliwe i wymaga inspektorów. Dzielenie starszych krzaków daje najgorsze rezultaty: korzenie drzewiaste po rozdzieleniu bardzo często gniją. Płomyki najsilniej rosną i najobficiej kwitną w bogatym gliniastym czarnoziemiu w dolinach, ponad wodą, w cieniu. Na ziemiach lekkich rosną słabiej. Wystawa słoneczna najmniej jest dla nich odpowiednia: kiście kwiatów więdną i przypalają się, nie zawiązując nasion.

Niemirów-Podole.

A. Sidorowicz.

Nowe cyklameny.

Pięknie fryzowane fijołki alpejskie (gduły) „Rokoko“ mają jedną wadę: kwiaty zwrócone ku dołowi. Obecnie udało się hodowcy szwajcarskiemu, H. Walterowi, w La Crotaz pod Vevey, wytworzyć nową klasę gduł o kwiatach równie pięknych, lecz płaskich i osadzonych na prostych łodyżkach, a więc zwróconych licem ku górze.

Na drogę krzyżowań celowych pchnął hodowcę wybryk natury, który dał mu do ręki, wśród wielu innych roślin odmiany „Kätchen Stoldt“, — jeden okaz o kwiatach odmiennych, ustawionych pionowo (rys. 1 kwiat prawy). Ponieważ i inne kwiaty tej rośliny miały łodyżki proste, nie można było podejrzewać tu choroby, wywołanej przez grzybki lub ukłucie owadów.

Odmiana „Kätchen Stoldt“ ma kwiaty czysto białe, a płatki o brzegach równych; do zapłodnienia jej użyto pyłku z kwiatka „Rokoko“ (rys. 1 kwiat lewy) w celu uzyskania kwiatów wielkich, fryzowanych, ale osadzonych na łodyżkach prostych (rys. 1 kwiat środkowy). Otrzymano 108 ziarn nasienia, które wydały 83 siewki. Z nich 60 sztuk miało kwiaty zwrócone lico- wą stroną ku górze, ale ponieważ u większości kształt był wadliwy, więc tylko 30 mogło być użyte do dalszej hodowli. Należy nadmienić, że podówczas (w r. 1905/6) w klasie „Rokoko“ znane były tylko kwiaty o barwie różowej i lila, wskutek tego też prawie wszystkie siewki zakwitły w tym kolorze.

Wybrane 30 roślin, zapłodnione ponownie pyłkiem najpiękniejszych kwiatów fryzowanych, wydały potomstwo znacznie doskonalsze pod względem kształtu i zabarwienia. Ale i w tem pokoleniu znalazło się sporo roślin o kwiatach zwieszonych ku dołowi.

Stała selekcja i zwalczanie dą-

żności atawistycznych pozwoliły osiągnąć w r. 1910 kwiaty doskonałe, pod względem formy nie ustępujące gdułom Rokoko (rys. 2). Od tego czasu krzyżowanie dalsze zostało zaniechane, dzięki czemu siew będzie wydawał dużo większy odsetek roślin o cechach pożądanых.

Właściwość osadzania kwiatów płaskich na prostych łodyżkach udało się hodowcy przyswoić również cyklamenom zwyczajnym o kwiatach nie fryzowanych.

Zatem nowa klasa fijołków alpejskich została już ustalona. Wydaje ona teraz kwiaty wszystkich kolorów i odcieni za wyjątkiem barwy łososiowej. Nowe położenie kwiatów czyni samozapłodnienie prawie wykluczonym, co wpływa na zwiększenie ich trwałości. Dzięki mocnym, sztywnym łodyżkom mogą kwiaty te z powodzeniem być stosowane do wyrobów bukociarskich.

Niemniej ważną zaletą nowej klasy jest jej obfite kwitnienie. Roślina w pełnym rozwoju, formalnie pokryta kwiatami, przypomina azalję. A wrażenie potęguje fakt, że w tem położeniu każdy kwiat występuje w całej swej krasie i znacznie więcej miejsca zajmuje; a średnica ich i tak dosięga 14 cm.

Jedyną wadę nowości stanowią dążności nawrotowe do formy zasadniczej, roślin



Rys. 1. Kwiat prawy odm. „Kätchen Stoldt“ zapłodniono pyłkiem kwiatu lewego z klasy „Rokoko“. Rezultatem krzyżowania jest kwiat środkowy.



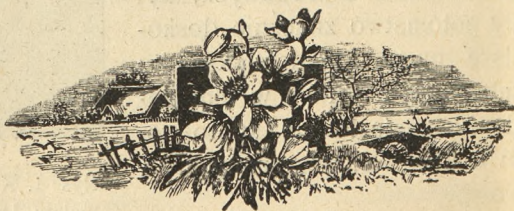
Rys. 2. Kwiaty nowej klasy cyklamenów.

otrzymanych z siewu. Stopniowo jednak, w miarę utrwalania się cech, wada ta będzie zanikała, bo już dzisiaj występuje ona słabiej, niż u wielu odmian nowych o kwiatach, zwróconych ku dołowi.

W danym wypadku połączenie cech osobników, użytych do krzyżowania, wystąpiło tak wyraźnie, że i naukowa strona tego zjawiska zasługuje na uwagę. Równie typowe przykłady mutacji są stosunkowo rzadkie. Według zasad nauki, w pierwszym roku po zapyleeniu, u połowy roślin powinny przeważać cechy ojca (kwiat zwisający), u drugiej połowy cechy matki (łodyżka prosta). W danym wypadku na ogólną liczbę 83 siewek 60 odziedziczyło cechy matki. Fakt to znamieny.

Możemy zaznaczyć w tem miejscu, że miłośników gduł czeka jeszcze jedna niespodzianka. Zgotowała ją firma I. C. Schmidt w Erfurcie, wytwarzając fijołki alpejskie „Gloria”. Bliższe szczegóły co do nich nie zostały jednak jeszcze opublikowane.

St. Schönfeld.



Poradnik praktyczny.

Pytanie № 200. W jaki sposób należy utrzymywać drogi w parku o glebie piaszczystej? Po ogracowaniu nawet ręcznym i ostrożnym robią się miękkie, pełne kurzu i do chodzenia przykre, gdyż nogi grzęzną w piasku. Nie gracowane, porastają. Żwir nasypany na piasek, o ile drobny, miesza się z piaskiem i twardości nie dodaje — gruby zaś, jest równie przykry przy chodzeniu i niszczy obuwie. Czy wyżyrowanie grubszym żwirem, a następnie zalanie smołą nie byłoby praktyczne? W jaki sposób wykonywa się za granicą smołowanie (goudronage) dróg? W jaki sposób otrzymują twarde drogi w parkach miejskich?

Z. B.

Szanownych Współpracowników i Czytelników o nadsyłanie odpowiedzi na powyższe pytania uprasza

Redakcja.

Zakładanie dróg w ziemi piaszczystej.

Odpowiedź na pytanie 200. O ile mogę sądzić z zapytania — chodzi tu o drogi piesze w parku, założone w ten sposób, że na urownanej ziemię nasypiano czystego żwiru. Takie drogi nigdy czyste, trwałe ani twarde nie będą.

Zupełnie dobre drogi otrzymuje się, umacniając je na głębokość 8—12 cm. Jako materiał do tego celu służy: szaber (tłuczony kamień), gruz ceglany lub szlaka, glina albo zgrabki szosowe, i żwir.

Przedewszystkiem z przestrzeni, którą ma zająć droga, wybiera się ziemię wierzchnią. Głębokość koryta zależna jest od szerokości drogi i od ruchu, na jaki będzie narażona. Następnie rozwozi się gruby szaber, szlakę albo gruz, i rozposciera jednostajnej grubości warstwą, której odrazu nadaje się we środku uwypuklenie, odpowiednio do pożądanego przekroju drogi. Sza-



Rys. 3. Nowa klasa cyklamenu kwitnie bardzo obficie.

ber powinien składać się z kawałków ostrokanciastych, około 5 cm. średnicy. Wypukłość należy stosować do szerokości drogi, licząc $1\frac{1}{2}$ —2 cm. na metr szerokości, a więc środek drogi jednometrowej będzie się wynosił ponad brzegi na $1\frac{1}{2}$ —2 cm., dwumetrowej na 3—4 cm. i t.d. Nadmierne uwypuklenie czyni drogę niewygodną do chodzenia.

Jeżeli podgrunt stanowi przepaścisty piasek, to przy wałowaniu szaber zanadto by się wtlaczał. Aby temu zapobiedz, należy pokryć dno koryta cienką warstwą gliny lub zeszkobków szosowych.

Pierwszą warstwę grubego szabru, grubą na 5—8 cm. pokrywa się na 2 cm. grubą warstwą gruzu drobniejszego, i po obfitem zlanu wodą wałuje się aż do zupełnej twardości Tymczasem przygotowuje się zapas gruboziarnistego żwiru, zawierającego 25—30% gliny. Żwir ten rozposciera się na uwałowanym podkładzie warstwą jednostajnej grubości $1\frac{1}{2}$ —2 cm., znowu polewa dobrze wodą i wałuje, ażeby się wtłoczył w szczeliny drobnego szabru tak, jak ten ostatni się powcisnął między gruby szaber i umocnił położenie warstwy dolnej.

Obficie polewana i wytrwale zwałowana droga otrzymuje jeszcze sukienkę z cienkiej warstwy przesianego żwiru. Ten również po skropieniu powinien być uciśnięty walcem, a zapobiega przyleganiu gliniastego żwiru do obuwia.

Na gruntach mniej lotnych, w ogrodach prywatnych mało uczęszczanych, można wyżej opisany, trwały ale kosztowny sposób utrwalać dróg, zastąpić tańszym. Należy jednak zgóry być przygotowanym na to, że wraz z kosztami zmniejszy się odporność. Sposób ten jednak stosowałem niejednokrotnie ku zupełnemu zadowoleniu właścicieli ogrodu.

Po wyznaczeniu dróg usuwa się z nich warstwę ziemi rodzajnej (jeśli na niej zależy) i zastępuje się ją dowiezioną skądinąd martwicą. Taka wymiana ziemi zabezpiecza do pewnego stopnia drogi przed zarastaniem chwastami. Następnie plantuje się drogi, z uwzględnieniem łukowatego

przekroju, ale nadaje się im poziom o 2 cm. niższy od pożądanego, i po obfitem zlanu wodą korpus drogi dobrze się wałuje aby ugnieść ziemię spulchnioną; tworzące się dołki należy zarównywać. Do zapełnienia brakujących 2 cm. służy żwir z domieszką $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{3}$ (zależnie od gatunku żwiru) gliny drobnej, którą to mieszaninę, dobrze przerobioną, rozposciera się równo na przygotowanym korpusie drogi i wałuje, jak wyżej było opisane. Jeżeli korpus drogi składa się z bardzo luźnego piasku, to i w tym wypadku zaleca się pokryć go przed uwałowaniem warstwą gliny lub zeszkobków szosowych.

Ale nie dość jest dobrze drogę założyć—trzeba ją umiejętnie pielęgnować, aby nie uległa zepsuciu. A więc częste wałowanie, zwłaszcza po długotrwałych lub rzęsiстых deszczach, sprzyja jej utrwaleniu. Chwasty należy wyrwać, albo wycinać nożem, jak tylko się ukażą, aby korzeniami nie rozsadzały drogi. A przedewszystkiem surowo zakazać gracowania. W ogrodzie starannie utrzymanym powinno być ono zbyteczne, a drogi niszczy ogromnie. Kąty trawników powinny być obcinane systematycznie.

Smoła nie daje nigdy dróg twardych w lecie, gdyż mięknie pod wpływem promieni słonecznych, pochłania żwir i lepi się do obuwia, a w zimie pęka podczas większych mrozów.

St. Schönfeld.



Urodzaj przewidywany.

z ziemi Lubelskiej.

Sądząc z kwitnienia, urodzaj jabłek, gruszek, śliw, wiśni, czereśni i orzechów uważać można za dobry, moreli, brzoskwiń, porzeczek i agrestu za średni. Uszkodzeń od mrozu, wiatrów i innych czynników nie spostrzega się żadnych, natomiast szkodników, jak ryjkowca, przedzimka, zwłaszcza w powiatach zachodnich, spotykam obficie. Zaczyna pokazywać się także tu i owdzie mszyca zielona. Gąsienic pierścienicy i głogowca nie zauważyłem.

Posiadacze sadów są przyzwyczajeni do sprzedawania urodzaju w kwiecie, t. j. na ryzyko. Osiągają przy tem, jak zwykle, nie więcej nad dziesiątą część wartości. W tym roku, zwłaszcza w miejscowościach, gdzie już dotarł instruktor ogrodniczy, wstrzymali się ziemianie od wydzierżawiania sadów. Postanowili wyzyskać urodzaj sami, licząc przy tem na wskazówki i pomoc instruktora ogrodniczego. Sady takie zostają doprowadzone do porządku: kasują się trawniki, zasila się drzewa nawozami sztucznymi i naturalnymi, tępi się szkodniki i pasożyty przez opryskiwania. Ziemia w sadzie, o ile nie jest zużytkowana pod uprawę roślin okopowych lub strączkowych, bywa utrzymana w czarnym ugorze.

Hodowli warzyw w większych rozmiarach,—na zbyt—niema za wyjątkiem małych ogrodów warzywnych podmiejskich. Zapoczątkowano natomiast w kilku miejscach wysiew warzyw na nasiona. Jest jednak nadzieja, że i ta gałąź przemysłu ogrodniczego się rozwinie, gdyż warunki są po temu i chętnych nie brak.

Muszę zaznaczyć, że wielką pomoc w krzewieniu wiedzy ogrodniczej między ludem okazuje duchowieństwo: daje dobry przykład, wprowadzając odrazu i stanowczo u siebie w sadach na plebanjach ulepszenia, zalecane na pogadankach i odczytach. *W. Dąbrowski.*

*

z ziemi Łomżyńskiej.

Całego terenu dotychczas nie znam, lecz z tych okolic, w których się dotychczas obracam, a mianowicie: powiatu Ostrołęckiego, Ostrowskiego, Mazowieckiego i Makowskiego wnoszę, że naogół zbiory owoców, a może i warzyw, w tym roku w ziemi Łomżyńskiej *będą niezadawalające*; jedynie jabłek możemy mieć dużo, bo drzewa choć nie wszystkie, zimę, przetrwały zwycięsko i teraz obficie zakwitły. Ślady nocnych przymrozków nie powinny zawiązaniu owoców zaszkodzić.

Przemarznięte, a nawet zupełnie zmarznięte spotkałem Królowy renet, ale tylko drzewa świeżo posadzone na zimę, lub okazy jeszcze młode. Więcej szkód odniosły grusze i czereśnie, a nawet śliwy.

Poza jabłkami możemy więc liczyć tylko na gruszki, bo choć mróz w szeregach odmian tego gatunku wyrządził straszne spustoszenie, to jednak niektóre drzewa wytrzymałszych odmian bogato zakwitły. Śliwek będzie bardzo mało: drzewa poprzemarały, a choć zeszłego roku osadziły dużo pączków, to jednak zimą wszystkie pączki zmarzły, wskutek czego kwitną tylko gdzieniegdzie. Czereśni, zdaje mi się, nie będziemy mieli wcale, bo wszystkie pączki zimą zmarzły i drzewa wcale nie kwitną.

Na zakończenie dodam, że dzikie grusze bardzo dobrze wyglądają i nadzwyczaj bogato kwitną, a w gub. Łomżyńskiej jest ich po polach ogromnie dużo. Drzewa bardzo duże i zdrowe, jednak niektóre całe, na innych połowy wcale się nie rozwijają, bo na nich gęsto pozawieszała swe pajęczyny z milionami gąsienic Rudnica złotołupna (*Porthesia chrysorrhoea*) lub też Głogowiec (*Pieris Crataegi*). Niepodobna opisać jakie spustoszenie robi ten szkodnik, lecz ciemnota naszego ludu długo mu jeszcze będzie gwarantowała specjalne przywileje żerowania na „Małkowych gruszach”.

Warzyw uprawia się mało, niektóre zupełnie nawet nie są znane; dopiero teraz nad tem pracuję, żeby ludzi skłonić do hodowli przynajmniej na własny użytek. Mam nadzieję, że półka pokazowe oddadzą mi w tym kierunku duże usługi.

Dotychczas uprawiają w większej ilości kapustę, naturalnie w bardzo prymitywny sposób, niektórzy po trochu marchwi i cebuli z dymki; kapusty na rozsadnikach gdzieniegdzie poprzemarały, a nawet zupełnie pomarły.

Marchew, pietruszka i buraki wcześniej siane w części tylko powschodziły, bo reszta z braku wilgoci, a w ostatnich dniach z powodu wysokiego ciepła, poprostu się upiekła. Trzeba było drugi raz siać. W niektórych ziemiach wiatry wyrządziły znaczne szkody, gdyż rośliny młode zostały piaskiem zupełnie ścięte, lub nasiona wydmuchane. Sądzę, że pomimo to i warzywa się udadzą w tym roku u nas, bo czas nie jest jeszcze spóźniony na naprawienie złego, tembardziej, że w chwili, gdy to piszę, leje obfity deszcz.

W Kleczkowie pow. Ostrołęckiego uprawiają gospodarze dużo czosnku i sprzedają go w Ostrołęce. *L. Sadziński.*

*

z ziemi Radomskiej.

Jak zdaje się wszędzie, tak też i tu morele i brzoskwinie wskutek wiosennych przymrozków ucierpiały i owocu nie zawiązały. Natomiast agrest i porzeczkę zawiązały zadawalniająco, śliwy, wiśnie i czereśnie ślicznie kwitły i pomimo przymrozków, które zdarzały się w początkach maja, zawiązały doskonale. Jabłonie również obsypane są kwieciami, jednakowoż najbogaciej kwitną grusze. Jeżeli nie stanie na przeszkodzie jaka kłeska, zbiór owoców w tych okolicach będzie świetny. Sadów w okolicy jest wiele i dosyć dużych, chociaż trochę zaniedbanych, a przynajmniej nieumiejętnie czyszczonych i przycinanych, gdyż pracę tę wykonują tu ludzie niekompetentni, ale za to tanio. Sadownicy (żyd.) wydzierżawili sady po większej części już w jesieni i dobrze za nie

placąc. Narzeka się tu wiele na tego rodzaju sadowników, ale sady się im i nadal oddaje, gdyż sadowników chrześcian prawie niema. Za ledwie parę większych sadów udało się oddać w ręce tych ostatnich.

O stanie zbiorów warzyw trudno jeszcze orzec, gdyż z powodu długotrwałej posuchy zasiewy przedstawiają się niezbyt świetnie.

M. Rozdolski.

*

Niewesołe horoskopy.

Widoki na tegoroczny zbiór truskawek są nader niepomyślnie, pomimo obfitości kwiatów. Zauważyłem bowiem, iż najmniej połowa ich z niewiadomej mi przyczyny ma zepsute środki, t. j. zawiązki przeważnie zniszczone. Niektórzy hodowcy przypisują przyczynę tej klęski wiosennym mrozem, że jednak kwiat już przed rozwinieniem ma czarną plamę, upatrywałbym raczej przyczynę w zeszłorocznej suszy. Śladów uszkodzenia przez owady nie zauważyłem, i w latach poprzednich nic podobnego mi się nie przytrafiało.

W okolicach Łodzi i Sieradza oglądałem kilko- i kilkunastomorgowe obszary również mniej lub więcej w ten sposób uszkodzone, a zatem klęska ta dosięgła prawdopodobnie wszystkie plantacje truskawek.

Straty dla plantatorów będą dość znaczne: niektórzy już obliczają je na kilka tysięcy rubli, zwłaszcza ci, którzy pozawierali kontrakty z hurtownikami już w marcu, obliczając towar po cenach normalnych. Tymczasem łódzcy owocarze w tych dniach ofiarowali już o kilka rubli wyżej ponad ceny zwykłe, t. j. po 10 i 12 rb. za pud pierwszego zbioru, kiedy kontrakty pozawierano po rb. 8 za zbiór pierwszy i 6 za drugi.

Powyższą wzmiankę o łódzkich cenach podaję ku przestrodze p. p. plantatorów, którzy nie zawarli jeszcze umów. Może ich to uchronić przed ewentualnym wyzyskiem ze strony hurtowników spekulantów, rekrutujących się u nas niestety przeważnie z pośród żydów.

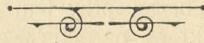
Marchwacz d. 22 maja 1912 r. Edmund Brennek.

*

Zamieszczanie wiadomości o przebiegu kwitnienia, zawiązywania się owoców, o wrogich przymrozkach lub szkodnikach liczniej się pojawiających, pozwoliłoby zawczasu choć w przybliżeniu przewidzieć stan przyszłego urodzaju owoców. Dlatego usilnie prosimy wszystkich Czytelników, bez względu na miejsce ich zamieszkania, o łaskawe nadsyłanie swych spostrzeżeń. Wszak ceny na rynach są uzależnione nie tylko od urodzaju w najbliższej okoli-

cy, ale od ilości i jakości towaru przywożonego. Mniej więcej jednak kompletny obraz przewidywanego urodzaju będą mogli sobie Czytelnicy „Ogrodnika” wytworzyć tylko przy jaknajliczniejszym z ich strony udziale w nadsyłaniu choćby najkrótszych wiadomości.

Redakcja.



Przegląd czasopism.

Chryzantemy o kwiatach czysto czerwonych.

Na ostatniej wystawie hamburskiej za najlepszą odmianę o czysto czerwonym zabarwieniu uznano *General Drude*. Z innych odmian czerwonych wyróżniły się: *Master James*—jasno-kasztanowato-czerwone; *E. M. Quittenden*—jasno czerwona; *Mrs. G. L. Kelly*—ciemno różowa; *Pocketts Crimson*—ciemno czerwona. Wszystkie te odmiany są wielkokwiatowe. Z odmian obficie kwitnących i nadających się do hodowli w gruncie są najodpowiedniejsze: *Kate Westlake*—ognisto czerwone z żółtą obwódką i *Darkie* o zabarwieniu czerwonym.

(„Gärtnerische Rundschau”)

W. P.

Krzewy nadające się do pędzenia w szklarniach.

Cytisus—łatwy do pędzenia, nie znosi jednak wyższej temperatury.

Ceanothus—podobny z kwiatów do bzu; do pędzenia nadają się odmiany: *americanus*, *azureus*, *gloire de Versailles* i *Simonii*.

Deutzia przeznaczona do pędzenia, powinna być rok przedtem hodowana w doniczkach; do pędzenia poleca się odmiany: *gracilis*, *crenata* i *Lemoine*.

Forsythia pędzić się daje i przy niższej temperaturze, gałązki o żółtych kwiatach są wdzięcznym materiałem bukieciarskim. Najlepsze odmiany do pędzenia są *suspensa* i *viridissima*.

Chaenomeles japonica. Do pędzenia nadają się lepiej okazy hodowane w naczyniach, mniej—wykopane wprost z gruntu; z odmian polecenia godne; *Simonii*, z wielkokwiatowych—*Baltzii*.

Jasminum nudiflorum, należy do pędzenia przygotować w doniczkach.

Magnolia—odmiany wczesne, kwitnące przed ukazaniem się liści.

Malus Scheideckeri, kwiat odznacza się długotrwałością, zasługuje na szersze rozpowszechnienie, niż dotąd.

Philadelphus Lemoinei do pędzenia bardzo polecenia godny.

Robinia hispida rosea odmiana dobra do pędzenia.

Staphylea colchica, wymaga przy pędzeniu ciepła umiarkowanego, wydaje piękne, wonne białawe kwiaty.

Weigela—odmiany do pędzenia: *intermedia*, *hortensis*, *floribunda*, *sessifolia*, *M-me Van Houtte*, *Eva Rathke* i inne; kwiaty mają duże zastosowanie w robotach bukieciarskich.

Amygdalus communis, *Kerria japonica*, *Ribes sanguineum*, *Hydrangea paniculata grandiflora* nadają się do pędzenia bardzo dobrze.

(Ceske Zahr. Listy).

W. P.

Uprawa roślin lekarskich.

na 1-ym Zjeździe aptekarzy w Łodzi.

1-szy Zjazd aptekarzy Królestwa Polskiego, który odbył się w dniach 25 i 26 w Łodzi, postawił na porządku dziennym swych obrad sprawę produkcji roślin lekarskich w kraju. Referował kwestję p. J. Biegański, autor kilku prac w tym zakresie, znany czytelnikom „Ogrodnika” z artykułów, które tej sprawie poświęca.

Tytuł referatu na Zjeździe opiewał: *Utworzenie racjonalnej stacji doświadczalnej i plantowanie roślin lekarskich na szeroką skalę*.

Temat, sądząc z przebiegu obrad, interesował mocno obecnych, przeszło dwustu uczestników Zjazdu. P. J. Biegański, w krótkim szkicu przedstawiwszy doniosłość roślin lekarskich w handlu i przemyśle aptecznym, przedstawił wyniki prób przez siebie dokonanych, na zasadzie czego przyszedł do wniosku, że w klimacie naszym rośliny używane w lecznictwie hodować można, posiadają bowiem własności identyczne z podobnymi, produkowanymi za granicą. Pod względem zaś opłacalności uprawy, rośliny lekarskie dać mogą taki dochód, o jakim z innych upraw marzyć nie można.

Wiele roślin u nas nieznanych i nie rosnących dziko, mogą być również uprawiane sztucznie, czego mamy dowody na uprawie *Hydrastis canadensis* na fermie Wellecome pod Londynem. Sztuka hodowlana, posiłkując się metodami techniki i biologii, może sztucznie wytworzyć warunki lepsze nawet, niż rośliny posiadają w naturze.

Wychodząc z takiego założenia, p. J. Biegański postawił wniosek, dający się wyrazić w trzech częściach: 1-o niezbędnym jest utworzenie instytucji, która naukowo badałaby warunki upra-

wy różnych roślin lekarskich; 2-o należy sprawę produkcji roślin lekarskich możliwie wszechstronnie popularyzować; 3-o winno się przystąpić praktycznie do tej sprawy przez utworzenie fermy, produkującej rośliny lekarskie na szeroką skalę.

Ożywiona dyskusja, jaka się po referacie wyłoniła, świadczy, że kwestji uprawy roślin lekarskich pp. aptekarze bynajmniej nie bagatelizują.

Jako potwierdzenie wywodów p. Biegańskiego, kilku uczestników dorzuciło fakty świadczące, że w naszych warunkach zupełnie jest możliwe produkowanie roślin lekarskich.

Próby, robione przez właścicieli aptek, dały wyniki mocno zachęcające.

W rezultacie zebrani jednogłośnie uchwalili: „Zjazd wypowiada się za koniecznością rozwoju krajowej kultury roślin lekarskich i w tym celu postanawia porozumieć się z Tow. Ogrodniczym Warszawskiem dla założenia stacji doświadczalnej, jako czynnika dla stworzenia kryterjum przy wyborze roślin lekarskich nadających się do plantowania”.

Równocześnie zjazd postanowił: z ofiary 1000 rb., przeznaczonej przez p. Ludwika Spiessa na cele naukowe do uznania prezydium zjazdu, przeznaczyć rb. 500 na powyższą stację doświadczalną.

Jak widać z powyższego, rezultat 1-go Zjazdu aptekarzy w Królestwie Polskiem poza stroną naukową i moralną wyda owoce praktyczne, które mogą mieć doniosłe znaczenie społeczne.

S. W. T.

Ze stołu redakcyjnego.

Od p. L. Makowskiego, właściciela zakładu ogrodniczego w Siedlcach, otrzymujemy list, który zamieszczamy jako ostrzeżenie przeciw wyzyskowi. Jednostki, podobne do niżej opisanej, podkopują dobrą sławę ogrodników, nad wyrobieniem której u społeczeństwa pracują wszyscy, szczerze miłujące nasz piękny zawód. Dla dobra ogółu więc nie wahamy się napiętnować karygodnego postępowania oszusta.

Szanowny Panie Redaktorze!

Obecny na ostatnim miesięcznym zebraniu w Bagateli, wysłuchałem, jak pani Kotarbińska zwróciła uwagę na niesumienne postępowanie ogrodników. *Smutne ale prawdziwe!* Podaję coś podobnego, z czego może Sz. Pan Redaktor zechce skorzystać i w moim imieniu podać w „Ogrodniku”, a w razie po-

trzeby mogą prawdę słów moich udowodnić ludzie pokrzywdzeni.

Tej wiosny przyszedł do mnie czł. wiek zdrowy i młody, i przedstawił mi się jako Ostrowski, ogrodnik z Lublina, i prosił, by mu dać kilka rubli, ponieważ nie ma za co powrócić do Lublina. Na zapytanie czy należy do Związku ogrodników lub Towarzystwa, odpowiedział, iż należy do Koła Związku w Lublinie; zażądałem wtedy dowodów, których mi naturalnie nie przedstawił. Na zapytanie, co tu porabia, odpowiedzi dawał bałamutne i wykrętne, wreszcie wzięty w krzyżowy ogień zapytań, przyznał się, że towarzyski hulanki w hotelu ukradły mu kilkadziesiąt rubli. Naturalnie pieniędzy nie dałem.

Nie dalej, niż w tydzień potem przychodzi jeden, drugi i trzeci właściciel ogrodu w Siedlcach, z zapytaniem czy znam ogrodnika Ostrowskiego. Dowiaduję się, iż ów pan ogrodnik ponosił ludzi dobrej woli, narobił im wiele szkody w ogrodach, wyłudził gotówkę i czmychnął. To samo uczynił potem w Sokołowie, lecz tam udało mu się jeszcze lepiej, bo zrzucił straty większe przy drzewach owocowych. Tak zwykle bywa, gdy właściciele ogrodów udają się do obieżyświatów, a placą im często daleko więcej, niż znanym ogrodnikom.

A jest wielu, bardzo wielu właścicieli ogrodów, którzy unikają solidnej firmy, i wolą 2 razy drożej zapłacić jakiemu przybłędzie, który narobi tylko szkody i zgóry weźmie pieniądze—niby na robotnika. Czyż naprawdę jeszcze mało mamy dowodów codziennie? Mimo to właściciele ogrodów, balkonów i t. p. tak często unikają firm, które cenią swą godność, nie pomni, że w takich wypadkach tracą obie strony, bo prawdziwy specjalista i właściciel ogrodu lub balkonu.

Łączę i t. d.

L. Makowski.

Siedlce 29/V 1912.

Kronika bieżąca.

= **Ogród Zoologiczny w Warszawie** postanowiono urządzić ostatecznie w części środkowej parku praskiego. Zebranie, odbyte w dniu 29 maja, zdecydowało wystąpić do magistratu z podaniem o użyczenie pomienionego terenu na czas nieograniczony. Zarząd miejski jednak miałby zastrzeżone prawo skupu, oraz cofnięcia koncesji, gdyby kierownictwo zwierzyńca nie odpowiadało swemu zadaniu.

W naradach uczestniczyli przedstawiciele: Tow. akcyjnego „Ogród zoologiczny w Warszawie“, instytucji społecznych, obywateli miasta i zarządu miejskiego. S.

= **Ogródki dziecięce w Radomiu** zostały uroczystie otwarte w drugi dzień Zielonych Świątek. Może ogarniająca kraj cały planowa akcja rozbudzania zamięłowania do pielęgnowania roślin już w dzieciach, wyda spodziewane owoce, wytworzy

zastępy miłośników, a parki i sady zabezpieczy od wandalizmu. S.

= **Konkurs na domy w otoczeniu ogrodowym**, ogłoszony przez komitet wystawy architektonicznej w Krakowie, został rozstrzygnięty. Z pośród 40 prac, nadesłanych na wszystkie 5 typów przewidzianych przez program konkursu, wyłączono 4 jako nieodpowiadające warunkom, jedną zaś wycofał autor.

Na typ I (dom w otoczeniu ogrodowym dla średnio zamożnej rodziny) przypadło prac 14. Z tych nagrodzono 2 i wyróżniono 2.

Na typ II (dom, którego część możnaby na czas pewien odnająć, nie więcej jednak, niż jednej obcej rodzinie) nadesłano 3 prace, nagrodzono 2.

Na typ III (grupy domów dla jednej rodziny) — 2 prace, obie nagrodzone.

Na typ IV (dom w ogrodzie o tanich mieszkaniach dla 8 rodzin) — prac 6, których 2 nagrodzono.

Na typ V (dom z ogródkami dla 4 rodzin w kolonii robotniczej) zgłoszono prac 10, z których 2 uzyskały nagrody, 3 zaś wzmianki zaszczytne.

Z pośród architektów, zamieszkałych w Królestwie, zdobyli odznaczenia p. p. Romuald Gutt z Łodzi (nagr. I koron 1.000), Zdzisław Mączyński z Warszawy (nagr. II kor. 500) i Kazimierz Prokulski z Warszawy (nagr. II koron 500). S.

= **Wydzierżawianie sadów.** Działalność kilkomiesięczna instruktora w Lubelskiem i podniesiona w „Ogrodniku” sprawa wydzierżawiania sadów żydom, wywarły ten dodatni skutek, że w okręgu działalności Tow. Roln. Lubelskiego niemal zupełnie nie wydzierżawiono sadów.

Fakt ten godny jest zanotowania, gdyż dowodzi: z jednej strony dużego uobywatelnienia właścicieli sadów, a z drugiej, że w reorganizacji naszych stosunków niezbędna jest inicjatywa i współdziałanie instytucji, mających na widoku dobro publiczne.

Konsekwencja tego faktu sięga jednak dalej. Należy już obecnie pomyśleć o organizacji ułatwień zbytu owoców, do czego sam jarmark owocowy, urządzany corocznie przez T. O. W., nie wystarczy. t.

Tow. Ogrodnicze Warsz.

Sprawozdanie z zebrania miesięcznego, odbytego d. 28/V 1912 r.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, który rozpraw nie wywołał, przewodniczący, prezes T. O. W., p. E. Jankowski, poświęcił gorące wspomnienia cieniu zmarłego wielkiego pisarza i człowieka, Bolesława Prusa. Zgromadzeni wyrazili jego pamięci hołd przez powstanie. Towarzystwo złożyło w dniu pogrzebu na trumnie wieniec z napisem „Wielkiemu ogrodnikowi dusz ludzkich—Tow. Ogro-

dnicze Warszawskie"; w pochodzie pogrzebowym zaś było reprezentowane przez delegację w osobach członków zarządu.

Ze spraw wewnętrznych T-wa prezes zakomunikował o udzieleniu wyjaśnienia na rewelacje „Narodu”, oraz o poglądzie zarządu na wniosek d-ra Rybickiego w sprawie unieruchomienia części majątku T-wa przez zatwierdzenie decyzji nie sprzedawania 2 placów, które stanowić mają kapitał żelazny instytucji. Ponieważ jednak T. O. W. posiada i tak już znaczne fundusze w ziemi, a pieniądze zużywa roztropnie i tylko na cele rozwoju ogrodnictwa polskiego, więc można tuzzyć sobie, że rozporządzalnemu kapitału i tak lekkomyślnie nie roztrwonili. Prawda, że potrzeby są teraz wielkie, bo T-wo zapoczątkowało bardzo liczne prace niezmiernej doniosłości, ale tam, gdzie się wykonywa dobrą robotę, można też liczyć na pomoc ze strony społeczeństwa. Po kilku słowach wyjaśnienia ze strony autora, wniosek upadł wobec braku poparcia.

Sprawa utworzenia kursów ogrodniczych wyższych przy kursach rolniczych posunęła się tak daleko, że do wcielenia jej w czyn krok tylko jeden pozostaje. Porozumienie z kierownikiem kursów rolniczych, p. Mikułowskim Pomorskim, doprowadziło do decyzji nieodwołalnej utworzenia uczelni z początkiem przyszłego roku szkolnego. Pozostaje tylko nierozwiązana sprawa funduszu, którego potrzeba 3.600 rb. rocznie. Takiemu zobowiązaniu, wobec szeroko rozwiniętej akcji w wielu innych kierunkach, T-wo poddać nie jest w stanie, i tu liczy na pomoc społeczeństwa, w którego interesie bezpośrednio leży powołanie do życia własnej szkoły. Dotąd, oprócz ofiar pp. E. Jankowskiego i B-ci Hoser, nic nie wpłynęło, ale wierzymy, że spełnieniu dobrego dzieła brak pieniędzy nie stanie na przeszkodzie. Dla takiej sprawy powinny się znaleźć!

Z powodu zarzutów, stawianych na jednym z zebrani poprzednich pod adresem redakcji „Ogrodnika” zarząd, po rozpatrzeniu protokołów 2 komisji, wyłonionych dla sprawdzenia gospodarki finansowej pisma, przedstawił je Zebraniu wraz z opinią własną. Rzeczowych wyjaśnień na poszczególne zarzuty udzielił w dłuższym przemówieniu redaktor, p. Schönfeld, pierwszy raz obecny na zebraniu po długotrwałej chorobie. Wyjaśnienia, poparte cyframi i dowodami, nie wywołały opozycji, natomiast p. S. Karczewski zaznaczył doniosłe znaczenie kulturalne pisma, i na podstawie własnej obserwacji, wielką jego popularność na prowincji.

Zrozumienie stanowiska ogrodnictwa w gospodarstwie rolnem dotarło nawet „pod strzechy”. Prawda, że w najkulturalniejszej okolicy, bo w Kaliskiem, ale powstały, na wzór kółek rolniczych, trzy kółka związane wyłącznie dla celów ogrodniczych. Znajdują się one w Sieradzu, Koninie i Słupcy. Postęp taki jest w znacznej części niewątpliwie zasługą instruktora ziemi Kaliskiej, p. Witalisa Urbanowicza. Uznając za owocną działalność należy się też p. Wincemu Dąbrowskiemu, instruktorowi ziemi Lubelskiej,

za sprawą którego owoc z wielu sadów zostanie sprzedany po raz pierwszy w tamtych stronach bez pośrednictwa żyda sadownika.

Na wystawie ogrodniczej międzynarodowej w Londynie Tow. Ogrodnicze reprezentuje wice-prezes, p. Piotr Hoser.

Sprawę postępu prac nad organizacją wystaw w Kaliszu, Siedlcach i Warszawie, referował p. Franciszek Szanior. Szczegółowe wiadomości o tem zamieszczaliśmy już niejednokrotnie w „Ogrodniku”, do nich więc odsyłamy czytelników. Zgromadzeni oglądali też plan parku wystawowego w Kaliszu, projektowany przez p. Szaniora. Park ten pozostanie, i w przyszłości stanowić będzie ozdobę miasta.

Urządzanie ogródków przy willach, wyrastających w wielkim promieniu naokoło Warszawy jak grzyby po deszczu, stanowiło treść zwyciężonej pogadanki p. E. Jankowskiego. Celem jej było wykazanie stron ujemnych w dotychczasowej metodzie zakładania, bez żadnych wiadomości ze strony właściciela—twórcy ogrodu,—i zachęta do otaczania siedzib ogródkami, zakładanymi racjonalnie i umiejętnie; przynajmniej sporządzenie planu powinno być przekazane dobremu ogrodnikowi planiście.

W celu zwalczania konkurencji nieuków i partaczów, podkopujących dobre imię zawodowców, p. E. Ciszkiewicz proponuje ogłaszanie przez T. O. W. konkursów na projekty ogrodów, które pozwolą ocenić umiejętność współzawodników. Projekt w zasadzie został przyjęty.

O przemówieniu p. L. Kotarbińskiej pisaliśmy w numerze poprzednim. Oby wezwanie do [przystrojania balkonów kwiatami rozległo się jaknajszerszym echem, a zarazem, w myśl słów prelegentki, zachęciło ogrodników do specjalizowania się w tym dziale pracy. Dotychczas z trudem tylko znajdujemy wykonawców projektów właścicieli balkonów. Pora, aby się znaleźli dekoratorzy, zasobni w oryginalne pomysły, i obznajmieni z odpowiednim materiałem roślinnym. Tego ostatniego zaś mamy dotąd za mało i dlatego jest on nazbyt drogi.

Balkon w Bagateli i w tym roku przystroił bardzo efektownie p. J. Siniarski, właściciel firmy „A. Siedlecki”.

Bogate w treść zebranie zakończyło losowanie roślin z zakładu C. Ulricha. St. S.

Sprawozdanie

z uroczystości rozdawnictwa kwiatów dzieciom, odbytego w d. 2 czerwca r. b.

„Czy wiecie dzieci, w jakim celu Tow. Ogrodnicze Warsz. ponosi kosztą i podejmuje trudy, rozdając wam tyle roślin doniczkowych? Nie dla zabawy to czyni, ani dla dostarczenia wam chwilowej przyjemności, lecz dlatego, żebyście swój kwiatek pokochały i nauczyły się dbać o niego przez rok cały. Otrzy-

mane kwiaty macie pielęgnować troskliwie przez całe 365 dni — aby po ich upływie przynieść roślinki z powrotem do Bagateli, pokazać rezultat waszych zabiegów, i za najstaranniej pielęgnowane otrzymać nagrody. Bo kto dzieckiem potrafi przywiązać się do swojego kwiatka, ten później ukocha cały świat roślinny i zwiększy szeregi miłośników ogrodnictwa — tej pięknej sztuki, co żywi miliony, a naszą ziemię przystroja w drzewa, krzewy i kwiaty”.

Temi mniej więcej słowy rozpoczął p. Fr. Szanior swą przemowę do tysiąca z górą dzieci, zgromadzonych w budynku teatralnym Tow. Ogrodniczego Warsz. w celu otrzymania nagród za hodowlę przeszłoroczną i nowych roślinek do pielęgnowania nadal.

Członkinie Sekcji Damskiej przy T. O. W., których staraniem i pracą uroczystości te się odbywają, rozdały w roku zeszłym około 1000 pelargonii bluszczowych. Z tej liczby przyniesiono do oceny niewiele ponad 150 doniczek, a z nich na wyróżnienie zasłużyły 62 sztuki. Listę nagrodzonych podajemy niżej. W tym roku przygotowano 1200 doniczek ułanek (fuksji), a gdyby starczyło funduszy, możnaby rozdać dwa razy więcej, sądząc z ilości dzieci, zgłaszających się do zapisu. Wiele z nich odeszło zasmuconych odmową z powodu braku roślin.

Po przemówieniu p. Szaniora, który dał treściwe rady co do postępowania z roślinami, nastąpiło rozdanie nagród. Członkinie Sekcji Damskiej przy T. O. W., panie: Walerowa Kronenbergowa, d-rowsa Gabszewiczowa i Billingowa, z p. J. Chodecką na czele, wręczały wywoływanym z nazwiska młodocianym właścicielom i właścicielkom wyróżnionych kwiatów książki treści przyrodniczej.

Po ukończeniu tej ceremonii dzieci, uszeregowane parami, przechodziły obok stołów z przygotowanymi do rozdania kwiatami, i otrzymywały je za zwrotem kartek z zapisu, z rąk uproszonych wychowanków pensji p. Sikorskiej.

Z doniczkami kwiatów, z dumą i radością unoszonych w drobnych rączkach, rozchodzili się dzieci Warszawy z siedziby T. O. W., obiecując powrócić d. 6 października dla wysłuchania rad, jak pielęgnować rośliny w zimie, a następnie za rok, z roślinami odhodowanymi. Żeby tak się stało, powinni dbać starsi: rodzice i przełożeni szkół i ochron, których dzieci brały udział w uroczystości.

Lista nagrodzonych:

Nagroda 1-sza — 6 roślin.

Władysław Gałązka, Wacław Stein, Władysław Wojciechowski, Eugenja Piegatówna, Wiesław Ołtarzewski, Stanisław Gomółka.

Nagroda 2-ga — 16 roślin.

Bronisław Łuszczuk, Wiktor Kowalski, Janina Kowalska, Leokadja Biedrzycka, Henryka Kupieńska, Apolonja Borowska, Stanisław Witkowski, Emilja Kwiatkowska, Dziunia Troetzger, Donat Ołtarzewski, Helena Łokietek, Stanisław Mackiewicz, Sławomir Ołtarzewski, Zofja Okrasa, Elżbieta Łągiewska, Leokadja Młynarczyk.

Nagroda 3-cia — 29 roślin.

Henryk Małkowski, Marjanna Grabowska, Janina Kocyła, Helena Kocyła, Stefanja Bandał, Władysław Karbowski, Zofja Jawidzyk, Sabina Grabowska, Saturnin Żórawski, Piotr Michniewski, Stanisław Jarmiński, Kazimierz Gburzyński, Anna Sander, Marja Żórawska, Marja Kupińska, Zofja Kupińska, Wacław Kieliszek, Helena Małozewska, Helena Fatel, Leon Wojciechowski, Marjanna Myślikowska, Czesława Rzepniewska, Zygmunt Woźniak, Felicja Mackiewicz, Julja Mejran, Stanisław Trojanowski, Janina Szymańska, Antonina Zelman, Marja Szymańska.

Nagroda 4-ta — 11 roślin.

Kamila Biedrowska, Marja Cudna, Stanisława Leżowska, Marjan Żórawski, Wiktorja Kieliszek, Stefan Czarnecki, Kazimiera Różycka, Leokadja Jawidzyk, Anastazja Chojnacka, Leokadja Chojnacka, Anielia Kowalska.

St. S.



Sprawozdanie z zebrania Tow. Ogrodników „FLORA” w Dreźnie.

Posiedzenie otworzył prezes, p. St. Malon, w obecności 20 członków i 4 gości. Porządek dzienny obejmował: odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania, pogadanki p. p. Buczyńskiego i Dąbrowskiego, złożenia pogadek na następne posiedzenie, balotowanie członków, omówienie wycieczki do Tharandtu, odczytanie korespondencji, wolne wnioski, i skrzynkę zapytań.

Odczytanie protokołu dyskusji nie wywołało.

Pogadanka p. Buczyńskiego „o zakładaniu sadów” obudziła dyskusję nad kwestją osłon sadów; brali w niej udział p. p. Katarfiasz, Szychowski i Świerk. Pogadanka p. C. Dąbrowskiego, z powodu zabrania dużej ilości czasu przez pierwszego prelegenta, została odłożona do następnego posiedzenia.

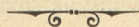
Przyjęto 2 nowych członków, oraz zgłosiło się 2 kandydatów.

Uchwalono jednomyślnie, aby zebrania odbywały się w każdą sobotę.

Wycieczkę do Tharandtu, celem zwiedzenia instytutu leśniczego, naznaczono na d. 23 czerwca r. b. Pomimo przysługującego prawa otrzymania na koszt pieniędzy z kasy Towarzystwa, członkowie postanowili, dla nieuszczipiania funduszy Towarzystwa, odbyć ją na koszt własny.

Odczytane zostało zaproszenie na wzięcie udziału w majówce, urządzonej przez polskie Towarzystwo Przemysłowców w Dreźnie w d. 19 b. m. W skrzynce zapytań znalazły się pytania: 1) jak najdłużej można przetrzymać kwiaty cięte 2) jaki środek jest najlepszy do zasilania róż przy pędzeniu. Odpowiedzi udzielił pp. St. Malon i L. Buczyński.

Członek sekretarz C. Dąbrowski.



CEDUŁA TARGOWA

za tydzień ubiegły.

Geny hurtowe owoców za pud:	Rb. k.
Brzoskwinie sztuka	—0.60
Gruski paryskie sztuka	—0.80
Jabłka bursztówki	—2.00
„ deserowe wyb. I	4.00—9.00
„ „ „ II	2.80—3.60
Jabłka kompotowe wyb. I	3.60—5.00
„ „ „ II	2.80—3.60
Morele sztuka	—0.10
Geny hurtowe warzyw:	
Brukiew korzec	1.20—2.00
Buraki za pud	0.50—0.65
Cebula żyławska	1.30—1.60
Chrzan krajowy	1.50—2.00
Fasolka zielona zagr. pud	6.00—8.00
Kalafiori inspektowe kopa	8.00—10.00
Kalarepka pęczek	—0.25
Koperek pęcz. kopa	1.20—1.50
Marchewka młoda kopa	9.00—11.90
Majeranek pęczków kopa	1.00—1.60
Marchew korzec	12.00—15.00
Ogórki inspektowe kopa	—9.00
„ odeskie 100 szt.	—9.00
Pieczarki za funt	0.40—0.60
Pietruszka za pud	3.00—3.25
Pietruszka młoda pęcz. kopa	3.00—4.00
Pomidory zagr. skrzynka 20 f.	3.00—3.60
Pory wybór I kopa	4.00—6.00
Rzepa za pud	—0.30
Rzodkiew czarna korzec	1.20—1.50
Rzodkiewka młoda kosz	0.50—1.00
Salsefia za pud	4.00—5.00
Salata gruntowa kopa	75—1.00
Selery pud	1.50—2.00
Szczaw za kosz	0.90—1.20
„ pud	1.80—2.50
Szczypiorek za kopę pęczków	1.00—2.00
Szparagi I pud	8.00—12.00
„ II	5.00—8.00
„ III	3.00—4.00
Szpinak za kosz	0.50—0.75
„ za pud	—1.00
Truskawki inspektowe funt	2.00—2.50
Ziemniaki ameryk.	2.50—3.00
„ różne	2.60—3.00

Redakcja.

Na zasadzie uchwały Zarządu T. O. W. Administracja „Ogrodnika” ustępuje za połowę ceny prenumeracyjnej rocznik z 1911 roku:

z dwoma dodatkami za 3 rb.

bez dodatków . . . „ 2 50 kop.

Notatnik terminowy.**Pokazy Tow. Ogrodn. Warsz.**

W niedzielę, d. 9 czerwca, o g. 4-ej p. p. odbędzie się pokaz narzędzi do ogrodowej uprawy roli (p. M. Wilman) w ogrodzie własnym w Szczęśliwicach za rog. Jerozolimską.

Komisje połączone T. O. W.

We środę, d. 12 czerwca, odbędzie się zebranie Kom. Połączonych w Bagateli o g. 8-ej wiecz.

**ODPOWIEDZI REDAKCJI.***St. Żółtowski w Opinogórze.*

Do krajowego Instytutu Pomologicznego w Troji pod Pragę (w Czechach) przyjmowani są ogrodnicy, którzy posiadają przynajmniej dwuletnią praktykę ogrodniczą, oraz ukończyli jedną ze szkół, odpowiadających 4 klasom gimnazjum. Oplata za naukę wraz z mieszkaniem i utrzymaniem w internacie wynosi 400 koron rocznie; obecnie jednak cudzoziemcy rzadko są przyjmowani do internatu, który zazwyczaj zapelniony jest obywatelami Królestwa Czeskiego.

Treść № 23 „OGRODNIKA”.Wydzierżawianie sadów—*St. W. Tylicki.*Plantacje drzew i krzewów w zastosowaniu praktycznym (c. d.)—*Adam Kubaszewski.*Płomyki—(*Phlox decussata*)—*A. Sidorowicz.*Nowe cyklameny—*St. Schönfeld.*

Poradnik praktyczny.

Urodzaj przewidywany.

Niewesołe horoskopy—*Edmund Brennek.*

Przegląd czasopism.

Uprawa roślin lekarskich—*S. W. T.*

Ze stołu redakcyjnego.

Kronika bieżąca.

Sprawozdania.

Cedula targowa.

Notatnik terminowy.

Odpowiedzi Redakcji.

Informacje, ogłoszenia i reklamy.

Wydawca **Piotr Hoser.**Redaktor odpowiedzialny **St. Schönfeld.**

Zdolnych pomocników

do okulizacji i szczepienia, oraz praktykantów poszukuje zakład ogrodniczy
w Ignatyczach (p. Mińsk gub.).

№ 57. 8—2.

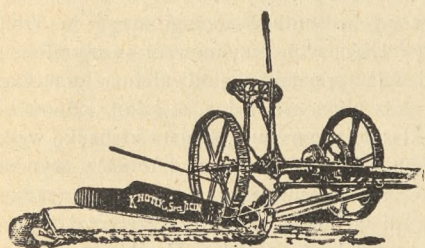
Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Ogrodniku”.

Sad owocowy

drzew rodzących przeszło 2.000 oddaję w dzierżawę na rok lub też na kilka lat za umiarkowaną cenę. Sad znajduje się w Równie o 6 wiorst od stacji kolei Nadwiślańskiej Dorohusk. Gatunki i odmiany owoców wyborowe, przeważnie jabłka i gruszki zimowe. Wiadomości bliższe na miejscu, poczta Luboml, gub. Wołyńska, wieś Równo.

J. KONCZEWSKI.

Każdy, kto poda swój adres, otrzyma bezpłatnie odwrotną pocztą WIELKI OPISOWY i OBRAZKOWY CENNIK.



Oryginalne Czeskie KOSIARKI, ŻNIWIARKI,
GRABIARKI KONNE, Kosy i Sierpy

POLECA

Roman Łebkowski

Warszawa, Oboźna 7.

30—52—23

ZAWIADOMIENIE.

Wystawa sezonowa

kwiatów owoców i warzyw

odbędzie się w Bagateli w dn. 27, 28, 29

i 30 czerwca r. b.



Programy i deklaracje na przyjęcie udziału w wystawie przesyła kancelarja Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego,

Bagatela 3.